Rok I. Nro. 46.

Szkołka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 12. Listopada 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta szósta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale trzynastym.

W on czas, mówił Iezus Uczniom swoim to podobieństwo: „Podobne iest królestwo niebieskie człowiekowi, sieiącemu dobre nasienie na roli swoiéy. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyiaciel iego, nasiał kąkolu między pszenicę, i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: „Panie! iżaliś ty nie posiał dobrego nasienia na roli twoiéy? zkąd tedy kąkol ma?" I rzekł im: „„nieprzyiazny człowiek to uczynił."" A słudzy mu rzekli: „chceszże, iż póydziemy i zbierzemy go?" A on rzekł: „„nie, byście snać zbieraiąc kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie oboygu wespół rość, aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbieraycie pierwéy kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna moiego."""

Nauka z téy Ewanielii.

(Z Balickiego.)

Według zwyczaiu nauczycielów, za czasów Zbawiciela żyiących, i sam Iezus Chrystus w różnych przypowieściach i podobieństwach zamykał nauki swoie; ta przypowieść, którą dzisieysza zamyka Ewanielia, wyobraża nam Boga iako rólnika, który rano wstawszy, zasiewa nasienie swoie; lecz gdy słudzy Iego spali, nieprzyiaciel posiał kąkolu pomiędzy dobre nasienie; gdy to spostrzegli słudzy, użalali się przed panem, wiedząc, że on dobre zasiał nasienie; lecz domyślił się gospodarz, że to nieprzyiazny człowiek uczynił; a gdy w zbytecznéy gorliwości kąkol wyrwać chcieli, niedopuścił tego roztropny gospodarz, gdyż nie można było z początku kąkolu od dobrego ziarna rozróżnić; ale nakazał, by oboie rosły do czasu żniwa i zbioru, wtedy dopiero kąkol miał być związany na spalenie, pszenica zaś do gumna zebrana. Taka iest treść dzisieyszéy Ewanielii, a łatwe iéy znaczenie i wytłómaczenie: Królestwo boże, iest kościół Iezusa na ziemi, to iest: zgromadzenie wszystkich wiernych Katolików; gospodarzem, iest sam Bóg; rolą, są serca ludzkie; nasienie, są do-

bre nauki wiary świętéy, które nam Chrystus podał; słudzy gospodarza, są kapłani i opowiadacze wiary; nieprzyiazny zaś człowiek, iest czart, i wszelki, co przeciwne wierze Iezusa nauki między ludem rozsiewa, i do złych uczynków ludzi poduszcza. Można więc wziąść dobre nasienie za dobrych, kąkol zaś za złych i występnych ludzi; ale uważać tu należy, że gospodarz niebieski nie kazał przed czasem wyrywać kąkolu, kazał rość oboygu, to iest: kazał nam cierpliwie znosić złych ludzi aż do czasu żniwa, czyli aż dotąd, póki Iemu samemu nie będzie się podobało żądać od nich rachunku i wymierzyć im karę. Nauka ta bardzo iest dla nas, naymilsi Bracia! potrzebną, bo skłonni iesteśmy do skorego potępienia złych ludzi. Znośmy cierpliwie złych ludzi, bo i Bóg ich znosi i sami iesteśmy ułomni. Gdyby bliźni nasz naygorszym był zbrodniarzem, naywierutnieyszym złoczyńcą, nikt nie ma prawa pogardzać nim, lub odmawiać mu usługi bliźniego, ale znosić go trzeba cierpliwie; naprzód iuż dla tego, że sam Bóg znosi złych ludzi, pozwala im życia i zdrowia, obdarza ich nawet różnemi dobrami, dla czegóż my znosićbyśmy ich nie mieli? Czyliżto każdy zbrodniarz i grzesznik od razu ukaranym został od Boga? Iakże więc, kiedy Bóg tak pokazuie się cierpliwym, my na złych ludzi wszelkie miotamy przeklęctwa, my wzywamy na nich zemsty od Boga, a częstokroć sami szukamy ich zguby! Lecz, że tak postępuiąc, błądzimy, iaśnie nas dzisiay uczy Zbawiciel: „czekaycie do żniwa,“ mówi On, „a wtedy każę zebrać kąkol i związać go na spalenie;“ to iest: czekaycie, aż przyidzie czas ukarania złych ludzi; kiedy zaś ten czas przyiść ma, ia tylko iako Bóg przewidzieć mogę. Ci zatém, którzy złych ludzi zniszczyć chcą i sami się mszczą krzywd popełnionych, ciężko Boga obrażaią, bo sądy Iego zuchwale sobie przywłaszczaią; Bóg ich znosi, a wy ich zniszczyć chcecie? Bóg ich opatruie dobrami, a wy im wszystkiego złego życzycie? O zaprawdę! nie iest to tak, iak nas Chrystus naucza, który wszystkich, złych nawet, kochał, i koło siebie cierpiał; wszakże wiedział, że Iudasz Iskariot miał go zaprzedać, a iednak sam swoią ręką przy ostatniéy wieczerzy ciało i krew swoię mu podał do pożywania, stanowiąc nayświętszy Sakrament; a my złym ludziom wszelkiéy odmawiamy pomocy, wszelkiéy pociechy, lubo bardzo często nie wiemy, czyli oni nie przez wielkie nieszczęście złymi się stali. Gdy mieszkańcy pewnego miasteczka w Samaryi nie chcieli przyiąć Iezusa do gospody, widząc to Uczniowie Iego, Iakub i Ian, rzekli: „Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił ie;“ nie pochwalił ich Zbawiciel, lecz sfukał, mówiąc: „nie wiecie, czyiego ducha iesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać;“ to iest: wy duchem zemsty powoduiecie się, chcecie zniszczyć tych, którzy mnie przyiąć nie chcieli; ale duch boży, iest duch łagodności i miłości, a iam nie przyszedł ludzi wygubiać, ale zbawiać. Kiedy więc Pan Iezus samych Apostołów złaiał za to, że się za Niego mścić chcieli, miałżeby nam nie brać tego za złe, za grzech, gdy wzywamy zemsty bożéy, lub sami się mścimy na bliźnich? Ale ty niemiłosierny Sędzio ludzki, który tak prędko potępiasz twoiego brata, iesteś ty sam bez grzechu? nigdyżeś nie przestąpił bożego prawa? czy zawsze wiernym byłeś obo-

wiązkom twoim? a ieżeli ci sumienie twoie odpowiada, że w oczach nie iesteś dobrym, wołam więc na ciebie słowami samego Iezusa Chrystusa: „iako mówisz bratu twemu: dopuść, że wyimę źdźbło z oka twego, a oto tram (belka) iest w oku twoiém. Obłudniku! wyrzuć pierwéy tram z oka twego, a tedy przeyrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego." Tak i wy wszyscy, którzy nie chcecie łagodnie znosić złych ludzi, widzicie wszystkich ich naymnieysze błędy, swoich atoli daleko gorszych nie widzicie, i daleko gorszymi od nich iesteście, albo gdybyście w ich byli położeniu, więcéybyście złego nabroili; na was trzeba powtórnie zawołać głosem Zbawiciela: „lekarzu! ulécz samego siebie;" to iest: popraw wprzódy samego siebie, bądź wprzódy wzorem we wszystkiém dobrem, a wtedy będziesz miał prawo poprawiać bliźnich twoich, ale nie potępiać, bo to się nie godzi; gdyż znowu woła na ciebie Chrystus: „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiaycie, a nie będziecie potępieni." Sami wołamy do Boga: „nie racz pamiętać Panie na występki nasze, albo rodziców naszych, i nie racz nas karać za grzechy nasze." a mamyż pragnąć, aby drugich Bóg karał? Kiedy więc wszyscy iesteśmy grzesznikami i ułomnymi ludźmi, znośmy więc cierpliwie złych ludzi, braci naszych, nie uprzedzaymy Boga w ich ukaraniu, bo on sam wie naylepiéy, kiedy czas rachunku i żniwa przyiść ma; nie podnośmy kamienia na potępienie bliźniego, bo i my nie iesteśmy bez grzechu, a to tém bardziéy, że Zbawiciel nas do tego zachęca, wołaiąc: „Miłuycie nieprzyiacioły wasze, abyście byli synami Oyca waszego, który iest w niebiesiech; który sprawia, że słońce iego wschodzi na dobre i na złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe."

Pomoc w chorobach.

O cholerze, biegunce zwyczaynéy i biegunce krwawéy, oraz o lekarstwach na te choroby.

(Dokończenie.)

Ieżeli przy biegunce znayduią się mdłości, ciśnienie na dołyszku, niesmak, odbiianie, ból głowy; wtedy trzeba wziąść na womity samą *Ipekakuanę*. Dorośli biorą trzydzieści gran naraz, piętnastoletni dwadzieścia gran, a dzieci, według wieku, pięć do piętnastu gran. Ieżeli się gorączka nie przywiąże, a biegunka zwyczayna nie ustaie, trzeba zażywać krople, na iakie iuż macie receptę; a ieżeli chory dostanie gorączki, to posełaycie do doktora. Ieżeli chory w żołądku cierpieć będzie boleści, to się żołądek obkłada ciepłą kaszą; a ieżeli się iuż zanosi na cholerę, to w samym początku trzeba pić herbatę z miętkwi i z utartéy gorczycy plaster położyć na cały brzuch, i co pół godziny zażyć w kieliszku wody z cukrem łyżeczkę od kawy kropli na cholerę. Na te krople macie oto receptę:

Recip. *Camphor. drachm. dim.*
Pulv. gumm. mimos. drachm. tres.
Aquae sambuci unc. tres.
Acidi nitrici drachm. duas.
Bac. opii croc. scrup. duos.
Spir. nitr. aeth. drachm. duas.

Te krople dłużéy się nie chowaią, iak pięć dni, i to w chłodném mieyscu. W dalszym ciągu choroby naciera ią się ręce, nogi, piersi, spirytusem zwyczaynym, w którym rozpuszczono pewną ilość kamfory. Ieżeli chory ma wielkie pragnienie, tedy daie mu się pić zimną wodę,

ale po trosze. — Po biegunce zwyczayney dostaią czasem ludzie biegunki krwawéy (dysenteryi). Krwawa więc biegunka zaczyna się boleściami po brzuchu i zwyczayną biegunką. Potém coraz częściéy chory na wielki dwór wychodzi i ciągle się wydyma; po którém wydymaniu odchodzi od niego cokolwiek flegmy i mniéy lub więcéy krwi. Ieżeli w początku zwyczayne środki, iako to: materace na brzuch, kleiek, rumianek, enema z opium, i dziesięć kropli opii zażyte, nie pomagaią, a żołądek się zepsuł przez iaką niezdrową strawę, trzeba dać choremu na womity, a potém co dwie godziny łyżkę oliwy; do picia zaś kleiek cieniutki ze siemienia lnianego. Na uśmierzenie boleści przystawić dziesięć piiawek koło otworu kiszki odchodowéy, lub dwadzieścia na brzuch, w miarę potrzeby; dzieciom mniéy. Ieżeli i wtedy gorączka i boleści wbrzuchu nie ustaią, to się daie choremu co dwie godziny proszek ieden na biegunkę krwawą. Oto na te proszki recepta:

Recip. *Calomel. gran. unum.*
Opii puri grani quadrantem partem.
Sacchari albi gran. decem.
Miscent. doses tales numero duodecim.

Dzieciom, niżéy lat dziesięć, daie się iedna trzecia proszku; od dziesięciu do piętnastu lat, pół proszku. Przyczém na nowo piiawki się przystawiaią, i enemę z opii daie się dwa lub trzy razy na dzień. Gdzie bardzo wiele krwi stolcem odchodzi, trzeba dawać ałun co dwie godziny, dorosłym dziesięć gran, a od pięciu do piętnastu lat maiącym, pięć gran; dzieciom stopniowo mniéy. Ieżeli piiawki boleści w brzuchu nie uśmierzą, przykładaią się wtedy na cały brzuch wizykatorye. Bardzo dobry domowy środek na lekką biegunkę krwawą, albo gdy wszystkie inne środki nie pomagaią, iest, pić ciepłe mleko prosto od krowy.“ Przelewka podziękował podróżnemu za recepty, poszedł z nimi prosto do dworu, i opowiadał tam, co słyszał od podróżnego pana.

Rozmaitości.

Sposób na wytępienie pluskiew.

Walek pobiegł do gościńca na kwartę piwa. Gdy sobie, podparłszy się pod brodę, smacznie zapiia, spostrzega, że nowy kalendarz wisi na ścianie. Umiał czytać; wzięła go chwalebna chętka do czytania; wstał i prosił oń gościnnego. „A czytay,“ rzekł gościnny; „nasz kochany pan generał na to go kupił i dał do gościńca.“ Ledwo Walek roztworzył kalendarz, napotkał na sposób wytępiania pluskiew, który był następuiący: „Schwytać sześć do ośmiu zwyczaynych, szarych pluskiew drzewnych, i puścić ie do mieszkań zapluskwionych. Po kilku tygodniach pluskwy domowe i ich iaia zostaną przez nie do szczętu wytępione i wnaymnieyszych kryiówkach wyszukane. Lub: Nanieść w znacznéy ilości świeżego siana do izby i poobwiiać niém sprzęty, a wszystkie pluskwy wyginą.“ Cotylko Walek doczytał tych słów, zawołał głośno: „iuż mnie też w nocy nie będą doiły!“ a zapłaciwszy, co wypił, pobiegł natychmiast do matki, i z największą radością opowiadał iéy, co czytał, kłopocąc się tylko o to, iakby wiesieni dostać tych drzewnych pluskiew.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)